Nr. 55. Niedziela 24. Lutego 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Dzień przestępny.

Poniedziałek: Macieja.
Wtorek: Wiktora.

Środa: Aleksandra.
Czwartek: Leandra.
Piątek: Romana.
Sobota. Albina.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, dropie, pardwy, cietrzewie, głuszce i słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. — mint.
Zachód słońca o 5 g. 29 min.
Długość dnia 10 godz. 29 min.
Barometr idzie w górę.

Łaźnie wiejskie.

Podnosimy myśl nową u nas, gdzieindziej już przedyskutowaną i w czyn zamienioną, — o której pożyteczności najmocniej jesteśmy przekonani. Polecamy ją uwadze nowych Rad powiatowych, które wkrótce będą wybrane na lat sześć, więc na perjod dość długi, żeby się nietylko do spraw nałamać, ale także i jakiś wyraźny ślad zostawić mogły po sobie w życiu powiatów. Polecamy ją także uwadze duchowieństwa.

W ostatnich latach poczęliśmy dużo mówić, trochę myśleć i coś naprawdę robić dla moralnego i ekonomicznego podniesienia ludu z wiekowego upadku i zaniedbania. Powoli wyrobiliśmy w sobie przekonanie o potrzebie oświaty, o konieczności wyrobienia wśród chłopów poszanowania cudzej i publicznej własności, wreszcie, dość raźno wystąpiliśmy do walki przeciwko pijaństwu. We wszystkich tych kierunkach jużeśmy się cokolwiek posunęli naprzód; gdzieniegdzie dają się nawet dostrzegać objawy, że praca nasza wydaje jakie takie, rzadkie wprawdzie, ale niewątpliwe plony. Niezawodną jest rzeczą, że umysłowy poziom chłopstwa cokolwiek się podniósł, — przynajmniej znikła ta lękliwa i podejrzliwa dzikość, która, przy spojrzeniu na chłopską gromadę, przypominała nam Irokezów. Krucjata przeciw pijaństwu została uwieńczona dość znacznem zwycięstwem; — świadczy o tem ogólne zmniejszenie się propinacyjnych dochodów; świadczą wymownie i te tak często dziś spotykane, opustoszałe i walące się karczmy, które dawniej chyba były potrzebne, skoro je wznoszono. Że pojęcie o własności już się poczyna krystalizować w chłopskich umysłach,—tego udowadniać zaprawdę nie potrzeba. Można twierdzić na pewne, że dziś, gdy komunistyczne teorje jeszcze nie sięgnęły do ludowych mas, — nikt już nie pociągnie za sobą siermiężnej rzeszy hasłem o cudzych pastwiskach i lasach.

Takim jest rezultat naszej krótkiej — i Bogiem a prawdą — niemozolnej pracy nad ludem. Byłby on jednak większy, gdyby ta praca, przy tem samem nawet natężeniu, była wszechstronniejsza — gdyby, naprzykład, nie pominęła zupełnie sprawy ochędóstwa.

Tę to właśnie sprawę zamierzyliśmy podnieść, adresując nasze myśli do Rad powiatowych i wiejskich proboszczów.

Nie potrzeba chyba tego dowodzić, — bo o tem przekonywają zarówno praktyka, jak i teorja życiowa, — że obyczajność jest w ścisłym związku z ochędóstwem i w ogóle z porządkiem zewnętrznym. Kto nie dba o porządek, o czystość tego, co jest mu najbliższem, o czystość własnej skóry, ten nie może być prawdziwie dbały i gorliwy o rzeczy, nieco już dalej obchodzące człowieka. Wprawdzie może mieć upodobanie do strojów, do błyskotek, jak to się często zdarza wśród chłopów; może pragnąć wyróżnienia się od innych powierzchownością, jakiejś elegancji zewnętrznej, jakiegoś błyszczenia; — ale wszystko to będzie jeno oznaką próżności i kokieterji, nieobcej nawet ludom stojącym na ostatnim szczeblu cywilizacji; zamiłowania do istotnego porządku i czystości w tem upatrywać nie można. Chłop, który nie myje się nigdy, który nie ma zgoła żadnego pojęcia o kąpieli, a tylko w dzieciństwie pluszcze się w kałużach, nie dba też wcale o czystość i porządek w domu, o pościel, o dzieci. Wieloletni brud nosi na sobie, w brudzie żyje, brudem oddycha. W ślad za tą zupełną abnegacją, jako skutek z przyczyny, idzie pewien cynizm uczuć i pojęć. Bo, rzecz naturalna, kto nie dba o siebie, tem łatwiej nie szanuje cudzego. Przytem, zaprzeczyć się nie da, — choć na to w ogóle w naszem społeczeństwie mało się zwraca uwagi, — że nieporządek i niechlujstwo dziwnie skłaniają do lekceważenia tej najpospolitszej, już nie etyką wyrobionej, ale przyrodzonej nam moralności, która się zowie c n o t ą czystości.

Głównym środkiem utrzymania czystości są łaźnie. Istnieją też one niemal na całej kuli ziemskiej, — wszędzie, gdzie dotarły jakie takie cywilizacyjne potrzeby. Gdzieniegdzie, jak naprzykład na Wschodzie, używanie łazien doszło do przesady, która świadczy tylko o wielkiej ich korzyści. Ale wszędzie indziej służą one tylko do zaspokajania nieodzownej potrzeby. Zachodni Europejczyk obejść się nie może bez łaźni, a u Rosjan są one w tak wielkiem użyciu, że nietylko każdy szlachcic wiejski, ale nawet każdy niemal zamożny włościanin ma swoją parową łazienkę, w której się najmniej raz na tydzień dobrze wyszoruje, wyparzy, obmyje. Nawet ciemne massy żydowskie, sławne ze swego niechlujstwa, bez łaźni się nie obchodzą. Z rumieńcem wstydu przyznać się trzeba, że ze wszystkich europejskich ludów jeden tylko nasz chodzi w grubej skorupie brudu i do zrzucenia go z siebie nawet potrzeby żadnej nie czuje.

Znajdzie się może taki, co zapyta: czyżby lud sam oddawna nie zaprowadził rzeczy dla siebie koniecznej, gdyby ją za taką uważał? A skoro mu ona nie jest konieczną, to po cóż ubóstwo jego nową pomnażać potrzebą?

Łatwa na ten zarzut odpowiedź; dajemy ją nawiasowo, jako dygresją — z grzeczności.

Lud nasz znał niegdyś łaźnie; są na to dowody w historji. Było to w onczas, gdy jeszcze na karku nie miał jarzma niewoli, które go przez wieki do bydlęcego stanu nagięło. A co raz zapomniał, do tego — zachowawczy nawskroś — łatwo nie wróci sam przez się; — wieków też na to potrzeba. — Zresztą, jeśli się mamy trzymać zasady, że konieczne dla siebie rzeczy lud sam ma zaprowadzać bez naszej inicjatywy, to

6)

AMOR POKONANY

NOWELA

St. ROSSOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Krótka przygrywka poszła doskonale. Jej miękkie śpiewne akordy zdawały się wprowadzać słuchacza w ów zaczarowany świat baśni, z którego poeta uszczknął nadobny kwiat swej piosenki.

Marja stała spokojnie, licząc w myśli takty. Nagle uczuła na sobie czyjeś spojrzenie. Obejrzała się; były to czarne oczy Zygmunta. Siedział w fotelu nieruchomy i wpatrywał się w nią z wyrazem dziwnego zachwytu. Postać jego przestała być śmieszną; zdawało się, że w jednej chwili wyszlachetniał pod wpływem jakiegoś wzruszenia...

Nie miała jednak Marja czasu przyglądać się zadumanemu chłopakowi; właśnie należało piosnkę rozpocząć...

Z początku płynął śpiew tak ciepły, łagodny jak blask zachodzącego słońca i jak powiew wieczornego wietrzyku. Był cały rytmem i dźwiękiem; słaniał się wśród czarów przyrody, ale to mu nie wystarczało... Leciał wyżej i już — już — ginął w eterycznych przestrzeniach, kiedy nagle z szybkością i mocą piorunu spadł na dół, ażeby oderwać się ze strun lutni spoczywającej w ręku reńskich elfów królowej, Lorelai.

Najurodziwsza z dziewic grona
Spoczywa tam bez troski;
W złociste szaty otulona
Złociste czesze włoski
Złocistym czesze je grzebykiem,
A czesząc piosnki śpiewa;
Dzika melodja echem dzikiem
Dokoła się rozlewa...

Czarne oczy zasygnalizowały powtórnie. Mówiły one:

— Jesteś jako Lorelaj... Jak ona rozrzucasz dokoła uroki... Złocisty włos spływa po twoich barkach tak samo, jak u niej; a kiedy zaśpiewasz, melodja ta rozlewa się dzikiem echem dokoła, ażeby raz posłyszana, zatruwać spokój na wieki...

O Lorelaj!...

Marja śpiewała dalej.

Słysząc ją żeglarz w łódce małej
Uczuwa ból ponury;
Nie patrzy na podwodne skały,
Spogląda wciąż do góry...

A na to czarne oczy:

— Nie doświadczony to żeglarz i krucha łódka... Coraz gwałtowniejszą uderza krew falą, coraz potężniej kołace nieznane uczucie do serca... Mamże temu uczuciu otworzyć na własną zgubę, duszy podwoje?

O Lorelaj!

Aż wreszcie zabrzmiała ostatnia zwrotka. Głos Marji cichszym się stając, nie tracił jednak siły. Pojedyńcze tony padały niby łzy gorące; im wyraźniej występowało *diminuendo*, tem głębsza przemawiała z niego boleść.

Żeglarza z czółnem w końcu na dno
Pociągnie wody siła,
A wszystko to swą piosnką zdradną
Lorelaj uczyniła...)*

Głośne brawa i oklaski nie miały końca.

Ukłonem pełnym dystynkcji dziękowała piękna dyletantka za uznanie „szczerych chęci".

Wzrok jej, przelotnie obiegłszy wszystkich, zatrzymał się na Zygmuncie. Oczekiwała odpowiedzi...

Czarne oczy przemówiły tym razem słowami poety:

— A wszystko to swą piosnką zdradną tyś uczyniła, o Lorelaj!

O Lorelaj!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Heine, Heimkehr II.

po cóż odstąpiliśmy od tej zasady w sprawie oświaty, pijaństwa, lichwy?... Często bardzo zbawienne potrzeby trzeba narzucać, zmuszać do nich nawet przemocą — jak np. do szczepienia ospy.

Nic byśmy nie mieli przeciw ustawie o przymusowem chodzeniu do łaźni — jak jest, nie rażąc nikogo, ustawa o obowiązkowem uczęszczaniu do szkoły. Niechby sobie liberalne doktryny pobladły ze zgrozy, widząc ten ucisk... brudu.

Ale łaźnie nietylko pod względem moralnym wpłynęłyby korzystnie na ludność wiejską. Oddziałałyby one dodatnio i na byt ekonomiczny, bo w ślad za czystością zwolna wyrobiłoby się nawyknienie do porządku, potem do gospodarności na każdym kroku, a stąd już się zaczyna szeroki dobrobytu gościniec. Oddziałałyby one także znakomicie i na zdrowie wieśniaków, więc podniosłyby ich siły fizyczne, energją i ich umysłowe władze. Ale tych hygienicznych korzyści chyba już nikomu dowodzić nie trzeba.

Urządzenie wiejskiej łaźni jest bardzo tanie. Wystarczy na to stojąca nad stawem lub ruczajem, zwykła chałupa o dwóch izbach — jednej do rozbierania się i drugiej do kąpieli parowej. W tej drugiej, mającej szerokie stopnie aż do pułapu, stawia się piec z paleniskiem przy samej ziemi, a z drzwiczkami wchodzącemi do sieni. Nad paleniskiem wmurowany kubeł dostarcza gorącej wody, a nad tym kubłem powinna być w piecu duża framuga ze spodem żelaznym, urządzona tak, aby lufta, kędy ogień przechodzi, otaczały ją zewsząd. W tę framugę nakłada się dużych a twardych kamieni, lub żelaziwa, te materjały tak się rozpalają, że dość wylać na nie kilka konewek wody, aby cała izba gorącą napełniła się parą. Wtedy — łaźnia gotowa. Z innych akcesorjów potrzebne są: kadź na zimną wodę, kilkunaście szaflików, wienników brzozowych, rogóżek, czy wiązanek słomianych do nacierania ciała i — mydła; tego jak najwięcej.

Zatem — próba niekosztowna. Niech ją na początek zrobią ci obywatele, którzy nawykli do ofiar dla swoich gmin i te Rady powiatowe, co sobie zdobyły zaszczytną reputację gorliwych opiekunek ludu!

W. Ratay.

Postrzelony

komedja w 4. aktach Konrada.

Niwa nasza dramatyczna spoczywa od pewnego czasu odłogiem. Autorowie dawniejsi, z ustaloną już sławą, występują co raz rzadziej i jakby jałmużnę wyrzucą ze swej pracowni jaki nowy utwór, o nowych zaś talentach nic więcej nie wiadomo, jak tylko z notatek kronikarskich, że „pewien młody literat przeczytał w gronie przyjaciół i znajomych kilkuaktowy utwór dramatyczny, wróżący piękne nadzieje. Rękopism złożył autor na ręce dyrekcji teatru.“ I na tem koniec. Bezimienny autor i bezimienny, lub o fantastycznym tytule jak np. „Pogryziona krawatka“ utwór dramatyczny ginie gdzieś w drodze do „rąk dyrekcji“ i publiczność nic więcej o jednym i drugim nie słyszy, czytała tylko nową notatkę o „odczytanej w gronie przyjaciół komedji.“ Tym sposobem dzisiejsza nasza literatura dramatyczna jest nader bogatą i wykazać może olbrzymi katalog, ale tylko nieznanych autorów i utworów.

Raz przecież jednak słowo ciałem się stało i z pośród licznych zapowiedzi ukazała się w przyćmionem świetle kinkietów i grymaszącej lampy olejnej nowa komedja, nowego, nieznanego dotychczas autora, którego afisz niepotrzebnie broni przed zarzutem plagjatu lub tłumaczenia — stereotypowym a zbytecznym dodatkiem „oryginalnie napisana.“

Dla szerszej publiczności znany tylko pod nazwiskiem Konrada autor debiutant, występując z pierwszym utworem złożył dowód, że posiada talent autorski, ale równocześnie zasłużył na ciężki zarzut, że za mało miał pilności, aby talent swój należycie wyzyskać. Komedja „Postrzelony“, której nie można odmówić zalet, napisaną została w sposób istotnie postrzelony. Utwór robi wrażenie, jakby był tworzony z niesłychanym pospiechem, jak sprawozdanie dziennikarskie w drukarni, gdzie zecer nagli do najrychlejszego ukończenia. Znać to zarówno w budowie sztuki jak i w narysowaniu jej postaci, naszkicowanych węglem konturowo, a nawet zdradza to miejscami zaniedbany cokolwiek język. Mimo tych zarzutów raz jeszcze powtórzymy, że „Postrzelony“ ma niezaprzeczone zalety, świadczące, iż autor umie podchwytywać śmieszności ludzkie, że ma sporo humoru i architektoniczna strona w tworzeniu sztuki nie jest dlań zupełną tajemnicą.

„Postrzelony“ jest raczej obrazkiem rodzajowym, aniżeli komedją w ścisłem znaczeniu tego słowa, w czem bezwątpienia zawinił pospiech w wykonaniu sztuki. Nie zgodzilibyśmy się również na tytuł, wzięty z epizodycznego wypadku i nie streszczający w sobie całej osnowy swego utworu, którego treść w krótkości przytoczymy.

Zapalony myśliwy, obywatel wiejski pan Wojciech Pogonowicz, ma córkę Jadwigę na wydaniu, ale od zięcia żąda przedewszystkiem upodobania i zalet myśliwskich. Najmniejsze uchybienie pod tym względem, rujnuje w jego oczach opinję najgodniejszego nawet człowieka. Wprawdzie sąsiad pan Janusz poluje i nie pudłuje nigdy, ale za mało złożył jeszcze dowodów i daremnie prosi o rączkę panny, którą kocha ze wzajemnością. Ma tylko nadzieję, że po dziesięciu latach próby doczeka się tego szczęścia. W tym czasie zjawiają się w domu p. Wojciecha dwaj epuzerowie miejscy: urzędnik i lekarz. Znając usposobienie p. Wojciecha, starają się przedewszystkiem odsadzić Janusza od panny i w tym celu wymyślają bajkę, iż Janusz postrzelił na polowaniu dziewczynę i zostawił ją bez opieki. W oczach p. Wojciecha jest to zbrodnia niesłychana, wystarczająca do zerwania wszelkich stosunków. W ten sposób urzędnik chciał sobie utorować drogę do ręki i posagu bogatej panny, przyjaciel zaś jego, lekarz bez praktyki, do wypchanej dukatami pończoszki ochmistrzyni Jadwisi. Przybywa jeszcze trzeci konkurent w osobie ślamazarnego kuzynka br. Alfreda. Rozpoczynają się więc wyścigi na torze małżeńskim. Rumaki atoli padają przed metą, nie mając sił przesadzić najeżonych przeszkód, w postaci różnych tajemnic łowieckich. Ośmieszają się nieznajomością najprostszych zasad myśliwstwa i otrzymują czarną polewkę. Lekarz zaś poznawszy, iż ochmistrzyni pończoszek nie używa na sakiewki, daje drapaka. Janusz, którego niewinność udowodniona została przebiegłością i sprytem „postrzelonego“ strzelca Jakóba, służącego p. Wojciecha, a równie zapalonego myśliwego i sprzyjającego Januszowi, otrzymuje uszczęśliwiony to, czego pragnął.

Niektóre sceny są z wielkim humorem napisane i odsłaniają nam różne arkana myśliwskie.

Cała akcja odbywa się w kilku godzinach; a zatem Arystotelesowska jedność czasu i miejsca zachowana zupełnie. Centralnego jej punktu nie ma, bo nie zaznaczył go sobie wcale sam autor, któremu chodziło przedewszystkiem o wierne zdjęcie z natury jednego z tych szkiców, które nie wymagają ręki mistrza, ale w każdym razie bystrego i inteligentnego spostrzegacza.

Przedstawienie wypadło w ogólności żywo, a ostatnia scena aktu trzeciego efektownie i z werwą odegrana wzbudziła wśród życzliwie usposobionej publiczności pewien entuzjazm do oklasków, które trwały tak długo, aż zmusiły autora do dwukrotnego pokazania się „narodowi“ i zdradzenia swego incognito. „Przecież on się nie nazywa Konrad“ zauważyła pewna pani naiwnie. „Uważasz duszko, to tylko w teatrze“, perswadował z sumiastym wąsem małżonek.

„Postrzelonego“ wybrał sobie na benefis p. Wojdałowicz, młody komik, zaangażowany dopiero przez teraźniejszą dyrekcję na scenę lwowską. Nie zaszkodzi słów parę poświęcić beneficjantowi, tem bardziej, że co do jego talentu zdania wśród publiczności są rozdzielone i wręcz przeciwne. Nie bierzemy tu naturalnie w rachubę zakulisowych

SYLWETKA.

(Dokończenie).

—Z tem wszystkiem mamy zawsze jeszcze sporo rondli, garnków, kociołków i t. d. — pocieszała padronę Candida, spoglądając z dumą na ściany kuchenki.

— Wierzę, że dla twoich oczu to dość — lecz nie dla moich... Jakże to starczyć może, gdy jest nas pięcioro! Rozważ tylko dziewczyno!

— To prawda, święta prawda... ale bo też z pani jest poczciwa ciotka — karmić siostrzenicę z dwojgiem dzieci... to nie bagatela!

— Wszak biedaczka, prócz mnie, nie ma zresztą nikogo na Bożym świecie! Wszystko to głupstwo... ale ten mąż mój, ten mąż! Zamiast teraz na starość opamiętać się i przyjść do rozumu, birbantuje hultaj, jak za młodych lat i oszukuje mnie na każdym kroku...

— Bóg to raczy wiedzieć, czy mój *inglese* nie robiłby tak samo... — pomyślała Candida, głośno zaś dodała: Na objad jednak przychodzi pan nasz zawsze punktualnie, często nawet wcześniej, niżeli potrzeba!

— Juścić nie spóźnia się, bo powiada, że mu nie smakuje, jeżeli sam doń ręki nie przyłoży. A mnie codzień wściekła pasja porywa, na widok, jak on w niebieskim płaszczu na ramionach, w cylindrze na głowie szasta się po kuchni! Taki jak on człowiek, zamiast zarabiać na grosz, bawi się w kucharza! A! to potwór szkaradny! Ale dość już mam tego dobrego... dłużej na to patrzeć nie będę!

W tej chwili drzwi się otwarły i wszedł do kuchni pan domu. Wstał dziś nadspodziewanie wcześnie, i nic przewidując nic zgoła, przyszedł pożegnać się z żoną przed wyjściem do miasta.

— Jak to, tak wcześnie dziś wylazłeś z barłogu? Co to ma znaczyć, radam wiedzieć? — zapytała obrzucając go surowem spojrzeniem.

— Przyrzekłem jednemu z przyjaciół, droga moja Matyldziu, że mu towarzyszyć będę na małe śniadanko. Zapewne dobrze spałaś, nieprawdaż?

— No, tak dobrze, jak ty, nie potrafię! Bo któż tu w domu, oprócz mnie, myśli o tem, żebyście mieli co zjeść i gałganami nie trzęśli na ulicy! Tobie oczywiście nic innego nie świta w głowie, jak jeno kawiarnia. Lecz mam już tego wszystkiego póty... — tu wskazała na gardło— i powiadam ci, jeżeli nie postarasz się sam o pieniądze, to i objadu mieć nie będziesz... Ja cię nauczę pamiętać o swoich obowiązkach...

— Widzę, kochana żoncio, że jesteś dziś ogromnie zirytowana... z pewnością za prędko wstałaś i spać z pół godzinki dłużej, byłoby ci nie zawadziło. Idź połóż się, a ja tymczasem zastąpię cię chętnie. Wiesz przecie, że na śniadaniu nic mi nie zależy, zwłaszcza wówczas, jeżeli mogę natomiast wyrządzić ci jakąkolwiek usługę.

— Daj spokój stary hultaju, nie odmawiaj sobie przyjemności i nie udawaj świętoszka, wiedząc o tem dobrze, że jabym nie pozbawiła cię sposobności zjedzenia śniadania z przyjaciołmi, gdy ono cię nic kosztować nie będzie!

— Nie rozumiem, dla czego ty ciągle mówisz do mnie: s t a r y, stary! Mnie zdaje się, jak gdyby wczoraj dopiero odbyło się wesele nasze i Bogiem a prawdą -- uważam cię zawsze za chwacką kobietkę!

— A... tego już doprawdy za wiele!... Cóż to, zaczynasz stroić do mnie koperczaki, gdy ja od dwudziestu lat zapomniałam, że jestem zamężną?

— Ależ droga Matyldziu... to niemożliwe, żeby tyle czasu upłynęło...

— Dwadzieścia lat już minęło... wiem dobrze, co mówię... No, dość już tego na dziś, nie zawracaj mi głowy, bo mam myśleć o czem innem. Idź z Bogiem, boś się gotów spóźnić na to śniadanie... idź już, idź!

— Jeszcze jedno słówko, droga żoncio: jesteś aniołem dobroci, najlepszą żoną na całej kuli ziemskiej, ulituj się więc nademną i daj mi trochę grosiwa, bym przynajmniej miał za co napełnić tabakierkę!

— Tego jeszcze brakowało! No masz, masz... odczep się tylko odemnie!

Schował haracz, składający się z kiku miedziaków, do kieszeni i odszedł tanecznymi krokami, ogromnie z siebie zadowolniony.

— Jaki on jest, taki jest, ale koniec końców dobry człek z niego! — mówi padrona udobruchana zupełnie, a Candida wzdycha, potakuje głową i myślami szuka daleko, gdzieś za siódmem morzem, niewiernego lorda.

Tymczasem stary ekstenor w złotym humorze, śpiewa i tryluje przez sień, schody, aż na ulicę, a tak głośno, że refrain ulubionej jego piosnki dochodzi do uszu żony:

Cara non voglio movermi,
Sto troppo ben, sto ben così.

———

opinij, których dość posłuchać parę godzin, aby rozchorować się śmiertelnie.

Kiedy p. Wojdałowicz przed paru laty pierwsze kroki stawiał po scenie krakowskiej, w lot zjednał sobie całą publiczność i w niespełna pół roku był już jej ulubieńcem. Zdumiewano się, że tak młody artysta w krótkim czasie nabrał pewności siebie na scenie, swobodnej werwy i zamaszystego komizmu. I wówczas jedno z pism krakowskich, niezawisłe zupełnie od teatru, umieściło o p. W. następujący czterowiersz zagadkowy:

„Figurka niska, krępa i przysiadła,
Więcej w nim jest talentu, aniżeli sadła,
Komik z niego nielada, jeźli nie zatyje,
To jeszcze Żółkowskiego sławy się dożyje".

Powtarzamy, że wierszyk ten napisany był w początkach karjery artystycznej pana Wojdałowicza, w chwili, gdy takie piękne rokowania były jak najzupełniej uzasadnione. Minęło lat parę. P. W. przyjechał do Lwowa. Z niecierpliwością czekaliśmy pierwszego jego występu, pragnąc poznać różnicę wytworzoną paruletnią pracą i... nie znaleźliśmy żadnej. Widzieliśmy wielką rutynę, werwę, staranną charakteryzację, niezmierną uwagę na zewnętrzne szczegóły gry, słowem poznaliśmy dobrego aktora, przedstawiającego nienagannie powierzoną rolę, ale nie umiejącego przemówić do uczucia widza, zajętego podziwianiem różnych zewnętrznych akcesorjów. Obserwując następnie p. W. w szeregu ról, poznaliśmy pewne nawet ubóstwo tych środków zewnętrznych i pomysłów, czyli dostrzegliśmy tak nazywaną powszechnie szablonową grę. A mimo to—talentu i to wielkiego odmówić mu nie można, a zarzucić jedynie trzeba brak pracy poważnej, zastanawiania się, wnikania w rolę, wynajdywania jej wewnętrznych motywów, zamiast polowania na efekta, wywoływane zewnętrzną charakteryzacją. I dlatego p. W. stanął na miejscu, nie idzie naprzód i ściąga na siebie zarzut powtarzania się. Na naszej scenie najlepsze miał role w „Domu otwartym", „Słomianym Człowieku" i w „Ciotce na wydaniu" w tych trzech rolach z osobna dobrze odegranych rysuje się różnica, polegająca nietylko na samej charakteryzacji. W dzisiejszym składzie scena lwowska bez p. W. obejść się nie może, od niego więc samego zależy, od skierowania pracy w innym kierunku, aby zdobył sobie stanowisko, na jakie talent — wszelkie uprzedzenie na bok — bez zaprzeczenia go powołuje. *(R.)*

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj odbył się wielki bal u państwa Ochockich; bliższe szczegóły podamy jutro.

— Bal u państwa Marcelowstwa Madeyskich, zapowiedziany na wczoraj, został odwołany z powodu żałoby w rodzinie, wywołanej zgonem mecenasa Tustanowskiego.

— Wczoraj odbył się wieczorek w Kasynie miejskiem i bal urządzony staraniem Besidy ruskiej w Domu Narodnym. Sprawozdanie podamy jutro.

— Dzisiaj piknik w Kasynie miejskiem urządzony staraniem pp. Seweryna Augustynowicza i Stanisława Skarzyńskiego.

— Dzisiaj także wieczorek „Rygoryzantów" w sali towarzystwa „Frohsinn".

Pogrzeb. Wczoraj przy licznym współudziale publiczności odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Tustanowskiego b. prezesa Izby adwokatów, honorowego obywatela miasta etc. Zmarły liczył lat 102, i był ogólnie lubiany i wysoce szanowany, a około dobra publicznego położył wielkie zasługi. Kondukt prowadził ks. kanonik Zabłocki w asystencji licznego kleru obu obrządków.

Za trumną okrytą licznemi wieńcami postępowała rodzina zmarłego. Na pogrzebie widzieliśmy p. Namiestnika Zaleskiego, p. Marszałka Zyblikiewicza, p. prezydenta miasta Dąbrowskiego, wielu wyższych urzędników państwowych i autonomicznych adwokatów i członków arystokracji. Zmarły pozostawił po sobie szczery żal w szerokich kołach znajomych. Niechaj mu będzie ta ziemia lekką, dla której tyle dobrego zrobił!

Teatr. (Repertoar). Jutro „Górą Nasi" Zalewskiego.

We wtorek „Krakowiacy i Górale".

We środę; „Postrzelony" kom. Konrada.

We czwartek. „Faust" opera Gounoda; pierwszy występ panny Rossini.

W piątek: „Na obcej ziemi" dramat w 4 a. Władysława Dunina.

W sobotę: „Hugenoci" op. Mayebeera pierwszy występ tenora Broulika i drugi występ panny Rossini.

Z galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Na trzeciem posiedzeniu przystąpiło zgromadzenie do wyborów; rezultat zamieściliśmy wczoraj w ostatnich wiadomościach. W skład komisji rewizyjnej weszli dawni członkowie: pp. Dembowski, Vivien, Gniewosz, Abrahamowicz, hr. Męciński, hr. Badeni i Żurowski.

Na wieczornem posiedzeniu del. Męciński referował sprawozdanie komisji budowlanej i przedstawił następujące wnioski:

1) Zgromadzenie zezwala na wybudowanie jednej oficyny za sumę 26.000 złr., zaciągnąć się mającą w galic. kasie oszczędności na hipotekę realności.

2) Zgromadzenie wybierze komisję z 3ch członków, która łącznie z dyrekcją i radą nadzorczą przy odpowiednich warunkach zajmie się sprzedażą połowy albo całej realności Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

3) Ta sama komisja łącznie z dyrekcją w razie sprzedaży obu domów zajmie się wybudowaniem nowego budynku dla Towarzystwa i

4) Plany te i kosztorysy przedłoży najbliższemu zgromadzeniu ogólnemu delegatów.

Po małej dyskusji, wywołanej opozycją delegata Krukowieckiego, zgromadzenie przyjęło wnioski i do wymienionej komisji wybrało pp. Abrahamowicza, hr. Badeniego i Augustynowicza.

Wniosek p. Augustynowicza, aby grunta rustykalne przy wymiarze pożyczek mogły być uwzględniane, jeżeli należą do jednej gminy i do jednego właściciela z gruntami dominikalnemi — przekazano dyrekcji dla przedłożenia pod obrady na następnem zgromadzeniu.

To samo uchwalono co do wniosku br. Lipowskiego w sprawie udzielenia pożyczek na cele melioracyjne.

Bardzo ważny wniosek del. Youngi przekazano dyrekcji do rozważenia. Wniosek ten opiewa:

„Dyrekcja Tow. kredytowego ziemskiego, dla przyjścia z pomocą członkom Towarzystwa, pragnącym zabezpieczyć przyszłość swoim spadkobiercom czy też wybranym dowolnie następcom — przyjmować będzie do swego depozytu, składane na ten cel kwoty — nie niżej wszakże 1.000 złr. w 5 proct. listach zastawnych, corocznie doliczać do nich narosłe procenta, a po oznaczonym czasie, np. lat 50. uzbierany kapitał ma być wypłacony wymienionym w akcie depozytowym osobom, bez względu na prawo spadkowe. Za administrację i depozytowe, dyrekcja liczyć sobie może pewien umiarkowany procent."

Przyjęto dalej jednomyślnie wniosek del. Reya, aby obrady ogólnego zgromadzenia rozpoczynały się nie 20. ale 28. lutego. Pozwolono następnie, aby pensje wdów po urzędnikach Tow. mogły dochodzić 500 zł. i po przyznaniu datków wdowom i urzędnikom, zakończono obrady.

Z kolei Karola Ludwika. 29te zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów uprzyw. kolei Karola Ludwika, odbędzie się we czwartek dnia 1. maja. 1884 o godzinie 10 z rana w Wiedniu w sali Stowarzyszenia inżynierów i architektów.

Krach zbożowy. Pierwszych dni marca odbędzie się we Lwowie zjazd osób, które najwięcej były zaangażowane w grę zbożową i największe na niej poniosły straty. W Stanisławowie zawiązał się tymczasowy komitet, który wzywa interesowane osoby, aby się z nim znosiły i wspólnie obmyśliły środki zaradcze. Dziwna jeno rzecz, że na odezwie tego „tymczasowego" komitetu nikt nie jest podpisany. Czy się żenowano?

Zanotujemy jednak z wspomnianej odezwy następujący charakterystyczny ustęp:

„Galicja wraz z Bukowiną ma zakupione na termina wiosenne olbrzymie ilości pszenicy na giełdzie wiedeńskiej. W obec tendencyjnej zniżki, narażającej kraj nasz na miljonowe straty i w obec nadchodzącego terminu realizacji, powinni wszyscy zaangażowani zespolić się razem, a to tem bardziej, że giełda wiedeńska ma na pokrycie zobowiązań swoich, zaledwie 300.000 ctn. mtr. pszenicy na składach".

Bal polski w Pradze odbył się dnia 14go b. m. Wypadł świetnie. Urządzeniem jego zajęły się obydwa towarzystwa polskie „Koła" i „Ogniska". Sala konwiktowa, jedna z największych i najpiękniejszych w Pradze, nie mogła pomieścić gości, przybyłych na tę zabawę, ażeby podziwiać prześliczny mazur, dziarsko prowadzony przez pp. Podwysockiego i Padalewskiego. Bal rozpoczął się polonezem.

Stracenie. Wczoraj rano o godzinie 7 stracono w Peszcie na dziedzińcu więziennym trzech morderców Majlatha. Egzekucja trwała 8 minut w obecności urzędników i lekarzy sądowych.

Z Kossowa nam donoszą, że dnia 1. marca 1884 z uderzeniem 4. godziny po południu odbędzie się w Kutach w sali kasynowej dwudzieste dziewiąte zwyczajne walne zebranie Towarzystwa prawniczego, na które Wydział szanownych członków zaprasza. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia; 2. Wniosek Wydziału do budżetu na rok 1884. Sprawozdawca pan Winiarski; 3. Dyskusja nad kwestją „czy i o ile mogą małoletni bez interwencji swych prawnych zastępców zawierać kontrakty". — Sprawozdawca pan Dr. Wurst; 4. Wybór prezesa i Wydziału Towarzystwa na rok 1884; 5. Wnioski członków.

Z Sanoka nam piszą: „Dawne to już czasy, kiedy Sanockie słynęło z wesołych zabaw, licznych zebrań, balów i pikników. — Dziesięć lat prawie minęło w zupełnej ciszy, — bo zwykle na szumnie ogłoszony bal, poparty po całej okolicy rozesłanemi zaproszeniami, zjeżdżało się zaledwie kilka par. Dopiero w tym roku, tak bardzo ożywionym w całym kraju, odżyła także ziemia Sanocka i przypomniała sobie dawne, wesołe i dobre czasy. Punkt zborny na tegoroczny karnawał naznaczono Sanok, i cała okolica, z najodleglejszych nawet zakątków górskich, stawiła się na sali balowej. Brakowało widocznie dotąd tylko silnej inicjatywy, bo raz zebrawszy się na humor i ochotę, długo już czekać nie trzeba było. Bawiono się do dnia białego, — a wszyscy wracali do domu „z myślą" dla czego kilka lat tak cicho i nudnie przeżyli, kwasząc się wzajemnie? Postanowiono więc częściowo przynajmniej powetować sobie stratę urządzeniem drugiego balu, a ten w dniu 12 lutego zgromadził jeszcze liczniejsze towarzystwo, gdyż wiele osób, znających tylko z opowiadań zabawy Sanockie, przybyło z daleka, bo aż ze Lwowa, z Tarnopolskiego, Sokalskiego i Samborskiego. Nie zawiedli się jednak, bo takich zabaw w innych okolicach nie masz. Staropolską serdeczność i gościnność czuć było dokoła, a każdy przybyły, choć bardzo mało może kogo znał, był tak przez gospodarzy zaopiekowany, iż czuł się jakby w gronie starych dobrych przyjaciół. A wiele było pięknych panien i młodych mężatek, tak wiele, że nawet lwowskie bale zazdrościćby nam mogły. Z zebranych domów wyliczymy przynajmniej kilka n. p. Balów, Cybulskich, Jordanów, Jasińskich, Leszczyńskich, Małachowskich, Morawskich, Pohoreckich, Rylskich, Reizensteinów, Wiktorów, Tarnawieckich, Truskolawskich, Janowskich".

Z Rzeszowa nam piszą: „Młodzież nasza opatrzywszy się, że karnawał już na schyłku, ocknęła się z zadumy i na serjo pomyślała o zabawie. Ostatniemi czasy odbyły się dwa wieczorki kasynowe, na których bawiono się wyśmienicie. W niedzielę będzie trzeci, a we wtorek czwarty i ostatni wieczorek kostjumowy. Ma być przedstawione krakowskie wesele. Panie i panny nasze zajęte szyciem gorsecików i sukienek krakowskich, panowie na wszystkie strony telegrafowali o przysłanie kostjumów. Ruch i prygotowania jak przed koronacją. Ostatnie wrażenie karnawału pozostanie przynajmniej przyjemne i będzie znaczną granicą między zapustami a smętnym okresem wielkiego postu. *(O.)*"

Z Poznania piszą:

„Pocieszającą statystykę zawiera świeżo wydane dzieło uczonego niemieckiego Eugeniusza Bergmanna pod tytułem: *Zur Geschichte der Entwicklung deutscher, polnischer und jüdischer Bevölkerung in der Provinz Posen.*

Autor na podstawie źródłowych badań wykazuje, że ludność polska w Poznańskiem, wbrew twierdzeniom często powtarzanym ze strony niemieckiej, nietylko że nie ubywa ciągle, ale owszem wzrasta.

W roku 1871 wynosiła cała ludność W. Ks. Poznańskiego 1,569.958 mieszkańców. Ludności katolickiej było przeszło milion, protestanckiej przeszło pół miljona, żydów przeszło 61.000.

Według obliczeń Bergmanna, procent niemiecki wśród ludności katolickiej wynosił najwyżej 5 do 6, tak, że ludność czysto-polska przedstawia w roku 1871 przynajmniej cyfrę 951.000.

Od roku 1871 przez następnych lat dwadzieścia, ludność polska i katolicka zwiększyła się, a

przeciwnie zniżył się procent ludności protestanckiej.

Uzasadniwszy szczegółowemi cyframi wspomniany rezultat, autor powiada: „To ubywanie ludności protestanckiej czyli niemieckiej w obec równoczesnego wzrostu ludności katolickiej polskiej, jest objawem tem dziwniejszym, że, aż do początku szóstego dziesiątka lat naszego wieku, germanizacja prowincji robiła ciągłe postępy, zarówno pod względem religijnym, jak i narodowościowym... W ostatnich latach germanizacja cofa się raczej, aniżeli postępuje''...

Smutnym dla nas faktem z drugiej strony jest to, że, podług statystyki Bergmanna, połowa obszaru ziemi poznańskiej znajduje się już w ręku niemieckiem".

Nieuwaga rekwizytorów teatralnych była już nieraz przyczyną smutnych wypadków. Że powinni oni bacznie opatrywać przedmioty przeznaczone aktorom do użytku podczas wystąpień na scenie, dowodzi tego nowy wypadek, jaki się zdarzył w Teatrze Małym w Warszawie.

Pan Turczynowicz występując przed paru dniami w „Nieprzyjacielu kobiet", bawił się na scenie szpicrutą, której skówka była już obluzowana. Machając tedy silnie szpicrutą, ugodził skówką w oko jednę z pań siedzących w krzesłach parterowych tak silnie, że tej nieszczęśliwej ofierze nieuwagi rekwizytora i zbyt rzeźkiej akcji aktora, grozi niebezpieczeństwo utraty zranionego oka.

W naszym teatrze nie przypominamy sobie nieszczęśliwego wypadku z powodu lekkomyślności rekwizytora, nie brakło jednak wypadków komicznych, które zniewalały w najtragiczniejszych miejscach sztuk przedstawianych do homerycznego śmiechu całą publiczność. Aktorzy rutynowani, nie tracący przytomności na scenie, umieją radzić sobie w podobnych wypadkach, ale adepci sztuki dramatycznej, zmieszani niespodzianą i na próbie nieprzewidzianą sytuacją, podnoszą jeszcze więcej wesoły nastrój widzów. A już prawdziwe fatum ciąży nad mieczami i wszelkiego rodzaju sceniczną sieczną bronią, która się łamie lub psuje w chwili, gdy jej najwięcej rycerz potrzebuje.

Uwagi na czasie. Pod tym tytułem pomieszcza „Ogrodnik Polski" w ostatnim swym numerze ciekawe sprawozdanie o teraźniejszym stanie naszych pól i ogrodów w obec tegorocznej szczególnej zimy i wyprowadza ztąd nader interesujące i ważne, gdyż bezwątpienia kompetentne wnioski. Niepotrzebnie tedy, zdaniem tego pisma, zadawaliśmy sobie pracę z okrywaniem róż i brzoskwiń, wina i krzewów. Gdyby można było przewidzieć zimę tak łagodną, jak obecna, nikt by roślin delikatnych nie był zabezpieczał. Niektórzy też, bojąc się złych następstw, poodkrywali róże i ze zdziwieniem znaleźli je dotąd zdrowemi. Oby tak było i na wiosnę, chociaż najwięcej róż psuje się właśnie na wiosnę, gdy raptowne ciepła po mrozach następują. W każdym razie, to co się dotąd dzieje, jest złą wróżbą na przyszłość. Od niezwykłego ciepła i wilgoci pobudziły się do życia, w zupełnie rozmarzniętej ziemi, trawy, stokrotki i bratki. Ruszyły oziminy i rzepaki, nabrzmiały na bzach i innych krzewach pączki, które też i na drzewach są dziś tak wielkie, jak zwykle w połowie marca. Powoli tedy rozpoczyna się już krążenie soków w roślinach, a więc istnieje groźne niebezpieczeństwo zmarznięcia w razie mrozów. Jeżeli znów przeciwnie utrzyma się łagodna temperatura, to na wiosnę cała przyroda, zupełnie niespodziewanie, w ciągu kilkunastu dni, może przybrać zieloną sukiekię, Takie są — kończy „Ogrodnik" — nasze pojęcia, zobaczymy jak rozrządzi przemądry Gospodarz świata!...

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma przynosi dziś wyjaśnienie co do owego komitetu przemyskiego, który *Gazeta Narodowa* przedstawiła jako produkt opozycyjnej dążności i osobistych nienawiści hr. Krukowieckiego. Szanowny organ tromtadracji rozminął się w dwóch punktach z prawdą, mianowicie okazało się, że nie hr. Krukowiecki ten komitet zawiązał, ale Rada powiatowa przemyska, uchwałą powziętą dnia 1. lutego; a następnie Komitet przemyski nie ma na celu agitowania przeciw komitetowi syndykalnemu, ale zawiązał się jedynie dla zaopiekowania się włościanami, będącymi dłużnikami Banku rustykalnego. To trochę zmienia postać rzeczy, a wykazuje zarazem, jakich to u nas środków używają, aby siać waśń w społeczeństwie.

Komitet przemyski składa się z dra Czaykowskiego, ks. Dmochowskiego, A. ks. Lubomirskiego, A. hr. Krukowieckiego, i dra Teofila Mochnackiego, a w odezwie, którą rozesłał do gmin, streszcza w następujący sposób uchwały powzięte na zgromadzeniu mężów zaufania, odbytem dnia 15. lutego:

„1) wyraża przedewszystkiem zapatrywanie, że jedynie otwarcie konkursu do majątku Banku włościańskiego, byłoby dla dłużników tego Banku najkorzystniejszem, a to głównie z tej przyczyny że teraźniejszy kurator tego Banku, nie jest uprawniony do czynienia jakichkolwiekbądź ustępstw dłużnikom i nie może spłacających swój dług uwolnić nawet od odpowiedzialności za innych dłużników z wypłatą w zaległości pozostających, zaś w razie otwarcia konkusu, od przyszłego zarządu masy krydalnej Banku włościańskiego, spodziewać się należy korzystniejszego układu dla dłużników;

2) poucza dłużników Banku włościańskiego, którzy mają zaległości, ażeby w obecnej chwili wstrzymali się jeszcze od wszelkich układów z Bankiem, aż do czasu dokładnego wyjaśnienia tej sprawy;

3) wzywa natomiast wszystkich dłużników, którzy nie mają zaległości, ażeby zgłosili się do biura komitetu, w celu poszczególnego zbadania, czy i o ile już w obecnej chwili jest wskazanem wejść w układy z Bankiem.

Komitet ściślejszy w tym celu założył bióro w kancelarji tutejszego Wydziału powiatowego i tamże zgłaszającym się dłużnikom Banku włościańskiego w ś r o d ę i p i ą t e k każdego tygodnia udzieli potrzebnego wyjaśnienia".

Z tej odezwy widzimy zatem, że komitet przemyski różni się w zdaniu co do konkursu z komitetem obywatelskim, ale różnicę tę może wyrównać dyskusja poważna, spokojna, ożywiona z obu stron uczuciem obywatelskiem i patrjotycznem. Nie ma jednak wcale jeszcze racji do fabrykowania zdrajców i podsuwania ludziom poziomych zamiarów lub brzydkich uczuć. Niezawodnie nie wszystko co w życiu swojem robił hr. Krukowiecki, było z taktem; krewki jego temperament pchał go na manowce, na których i sobie i sprawie publicznej wielką szkodę wyrządzał. Ale jeżeli jest kto taki, który z tego tytułu nie ma prawa robić mu wyrzutów, to właśnie *Gazeta Narodowa*, pismo, które do rzędu swych przymiotów nigdy nie wpisywało taktu...

Nowa Reforma w następnym artykule wykazuje, jak w ostatnich latach kilku podupadło biuro techniczne Namiestnictwa. Jeszcze na początku 1878 r. składało się ono z 84 stałych urzędników i 35 praktykantów, a więc razem 119 osób, a po sześciu latach doszło do tego, że składa się obecnie z 96. Jedni umarli, drudzy usunęli się ze służby, a opróżnionych posad nie obsadzono ze względów oszczędnościowych.

Mieliśmy już kilkakrotnie sposobność zaznaczyć, że w ciągu ostatnich kiku lat rozstroiła się mocno cała maszyna administracyjna władzy centralnej. Zaznaczyliśmy już także parę pocieszających faktów, wskazujących, że nowy Namiestnik zajął się gorliwie jej nastrojeniem do kamertonu potrzeb krajowych, a dość przysłuchać się echom dochodzącym tak z prowincji jak i w stolicy z urzędowych murów, aby powziąć wiarę, że p. Zaleski nie zadowolni się półśrodkami, lecz w całości spełni to wielkie zadanie, które sobie wytknął.

Czas zastanawia się nad zbliżeniem się Rosji do Niemec i wypowiada przy tej sposobności trafną uwagę, że jeżeli Rosja zdecydowała się na takie upokorzenie, jak np. na wysłanie ks. Dołgorukowa do Friedrichsruhe dla zdania Bismarkowi relacji z dokonanej na jego rozkaz dyslokacji wojsk i cofnięcia ich od pruskiej granicy, to widocznie oblicza na to, że to zbliżenie się do Niemiec da jej możność przeczekania spokojnie aż do chwili, kiedy śmierć usunie wszechpotężnego kanclerza z drogi, jaką carat wytknął sobie.

Gazeta Krakowska, przywoławszy sobie na pamięć fakt ten, że w Anglji Izba lordów podawała zawsze inicjatywę do reform zdrowych i stała na straży wolności, żąda od austrjackiej Izby panów, aby pokazała się liberalniejszą od Izby posłów i uchwalając wydane przez rząd rozporządzenia o stanie wyjątkowym, wprowadziła rozmaite ograniczenia, o których zapomniała czy może których nie umiała poczynić Izba posłów.

Motywuje swe żądanie *Gazeta* tem, że w Austrji system konstytucyjny, niedawno zaimprowizowany, dopiero zapuszcza korzenie.

„Co w nim trwałego — pisze ona — to istotnie tylko wola Monarchy, aby to państwo było konstytucyjnie rządzone.... Z dwóch zaś organów konstytucyjnych, dotąd Izba panów najmniej stosunkowo zapuściła korzenie — przy początkach rządu gabinetu hr. Taaffego widzieliśmy, przez jak dziwne ona przechodziła konwulsje, na chwilę niewiadomem nawet było, co ona stanowi w organizmie państwowym, czy jest zawadą dla wszystkich rządów, czy też tylko liberalną przeszkodą dla rządów konserwatywnych, czy nareszcie organem reakcji. Jeżeli gdzie, to w Austrji Izba ta nie może zapuścić głębokich korzeni i stać się żywotną potęgą, jak tylko stojąc na straży samego ducha rządów konstytucyjnych".

Owoż zdaniem *Gazety Krakowskiej* Izba Panów straży tej dotrzyma, jeżeli ograniczy czas trwania ustaw wyjątkowych.

Gazeta Narodowa zajęta jest sprawami zagranicznemi.

Dziennik Polski wylicza wszystkie sprawy, jakie mogą jeszcze wejść na porządek dzienny Izby posłów i ubolewa, że w całej polityce wewnętrznej austrjackiej nie dzieje się nic takiego, coby mogło zająć głębiej publiczność.

Gazeta Lwowska mówi o zdobyciu przez Rosję Merwu.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. *Pokrok* zapewnia, że Rada państwa nie będzie rozwiązaną i w sesii jeszcze bieżącej wyczerpie cały rozporządzalny materjał ustawodawczy. Rozprawa budżetowa rozpocznie się dnia 7go marca, poczem przyjdzie na porządek dzienny: ustawa o podatku gorzelnianym, o ubezpieczeniu robotników, uregulowanie kongruy, wreszcie sprawa galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego.

W komisji przemysłowej toczą się w dalszym ciągu rozprawy nad rozdziałem VI ustawy przemysłowej. Sprawozdawca hr. Belcredi wniósł następującą stylizację § 80, który opiewa, że książka robotnicza pozostaje w ręku pracodawcy, który obowiązany jest wydać ją na żądanie władzy. W książce tej poświadczanej przez zwierzchność korporacji lub policję, pracodawca wpisać może świadectwo robotnikowi tylko w takim razie, jeżeli będzie ono korzystnem dla niego. W książce robotniczej ma być wpisane imię i nazwisko robotnika, miejsce i rok urodzenia, wyznanie i stan (wolny lub żonaty) rodzaj zajęcia, dzień rozpoczęcia roboty i dzień wystąpienia, podpis robotnika i podpis wraz z pieczęcią odnośnej władzy. Na wniosek posła Adamka uchwalono, ażeby w książce robotniczej wyszczególnione było także i wykształcenie, jakie otrzymał robotnik.

Komisja podatkowa wybrała swym przewodniczącym posła Jaworskiego na miejsce ks. Jerzego Lobkowica, który powołany został do Izby panów.

Powątpiewają o tem, czy uda się Kołu polskiemu wytargować ustępstwa w sprawie nowego podatku gorzelnianego, o jakie starała się deputacja podolska. Nowy projekt podatkowy żąda, ażeby gorzelnie, których kadzie zacierowe mają więcej niż 45 hektolitrów objętości, uważane były jako fabryczne i żeby pobierano w nich podatek od ilości wyrobionego spirytusu. Deputacja z Galicji żądała, ażeby gorzelnie, zawierające do 80, a przynajmniej 60 hektolitrów spirytusu uważać za rolnicze i obliczać od nich podatek jedynie od objętości kadzi zacierowych i kotłów. Wątpić należy, czy żądania te utrzymają się, minister finansów pragnie przedewszystkiem podnieść dochód podatkowy z tego źródła, a przytem komisja finansowa węgierskiej Izby poselskiej przyjęła już projekt rządowy, ustanawiający 45 hektolitrów zacieru jako różnicę między gorzelniami rolniczemi i fabrycznemi, oraz sposobami ich opodatkowania.

Deputacja duchowieństwa ruskiego, złożona z ks. biskupa Sembratowicza, ks. kanonika Pe-

łesza, ks. dr. prof. Nikiforowicza i ks. dr. Zajączkowskiego na audjencji u cesarza i ministra Conrada przedłożyła memorjał o położeniu kleru gr. kat. z prośbą, aby rząd poczynił właściwe kroki celem podwyższenia kongruy. Memorjał wskazuje na trudne położenie materjalne kleru ruskiego, tem cięższe, że księża ruscy są żonaci. Minister oświadczył, że żądania wyrażone w memorjale sięgają jeszcze po za wnioski komisji kongrualnej, którym minister odmówił poparcia. Komisja mianowicie żądała na podwyższenie kongruy 1,200.000, pan minister zaś obiecywał tylko 300.000 złr.

Najbliższe posiedzenie Rady państwa odbędzie się dopiero w piątek.

Na posiedzeniu Izby minister handlu przedłożył projekt ustawy o wydaniu kilku rozporządzeń względem udzielania pożyczek na zastaw.

Projekt ustawy o konwencji handlowej z Francją, uznano na wniosek Smarzewskiego za naglący.

Anglja. Izba gmin przyjęła w pierwszem czytaniu, po odrzuceniu poprawek Parnella adres wygotowany w odpowiedź na orędzie królowej.

W angielskiej Izbie niższej Childers starał się nakreślić program rządu egipskiego względem Egiptu. W pierwszej linji, twierdził minister, Anglja starać się będzie przyjść na odsiecz Tokarowi i w drodze o ile można pokojowej przeprowadzić ewakuację Sudanu. Następnie dokonaną zostanie ściślejszą okupacja samego Egiptu, aż do zaprowadzenia zupełnego porządku i bezpieczeństwa; po trzecie — Anglja postara się wycofać z Egiptu, złożywszy rządy w ręce Kedywa i po czwarte troszczyć się będzie o uregulowanie finansów egipskich. Nic p. minister nie powiedział nowego. Zewsząd potwierdza się wiadomość, że generał Gordon w swej proklamacji do mieszkańców Sudanu zezwolił na handel niewolnikami. Gordon ma nadzieję pozyskać ludność w ten sposób, pierwsze bowiem oznaki niezadowolnienia w Sudanie miały swe źródło w zakazie handlu niewolnikami, czem zaimują się wojownicze plemiona tamtejsze.

Z Egiptu nadeszła wiadomość, że Tokar, nie doczekawszy się odsieczy poddał się powstańcom. Wiadomość ta wywarła nader przykre wrażenie w Londynie. Załoga ocalała, zmuszoną jednak została wydać broń powstańcom. Oczekują wkrótce ataku Osmana Digny, który dowodzi w tych stronach, na Suakim. Telegram *Times'u* donosi, że większa część załogi Tokaru w ostatnich dniach obrony wyginęła.

Rosja. Z Warszawy otrzymuje *Dzien. Pozn.* wiadomość, według której Królestwo Polskie i Litwa mają być pod względem wojskowym połączone, na czele zaś tego nowego okręgu wojennego stanie Hurko. Natomiast władza cywilna byłaby podzieloną, skutkiem czego dyrektorem cywilnym w Królestwie zostałby Apuchtin, na Litwie — Kochanow. Pogłoska ta nadeszła z Petersburga. Hurko wraca do Warszawy w pierwszych dniach postu starego stylu.

Francja. Komisja ekonomiczna (44 człon.), obradująca pod przewodnictwem Spullera, nie prędko zapewne ukończy swe obrady i sformułuje je w jakichś wnioskach ściślej określonych, napływa bowiem do komisji nawet od osób prywatnych i postronnych wiele materjału w kwestji robotniczej i położenia ekonomicznego. Poseł Clemenceau udał się do Anglji dla zbadania tamtejszych stosunków robotniczych.

Z giełdy.

Wiedeń, 21 lutego.

Degrengolada trwa dalej. Z Pesztu nadeszły znowu prywatne wiadomości, zapowiadające ministerjalne przesilenie, a z Londynu sygnalizowano, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, Bank angielski podniesie jeszcze wyżej stopę eskontu. Peszteńskim wiadomościom o przesileniu przestano rychło dawać wiarę, bo nie licowały one wcale z rozkazem, jaki koło południa nadszedł od spekulantów z Pesztu, aby na ich rachunek kupować rentę węgierską i węgierskie akcje kredytowe. Jednakże naprawić sytuacji już nie można było i z wyjątkiem niektórych papierów, cała reszta zamknęła się dzisiaj na niższym kursie.

Podniesienie się ceny srebra nie grozi wcale jeszcze eksportem tego cennego metalu z Austrji. Według obliczenia rzeczoznawców, spekulanci nie mogą pierwej przystąpić do wywożenia do Indyj srebrnych guldenów austrjackich, aż ich cena dojdzie do 100·80 centów papierami za 100 guldenów srebrnych. Tymczasem dzisiaj stoją zaledwie 100·5 centów papierami. Eksport więc nie opłaci się.

Telegramy zbożowe z dn. 22 lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·—10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—00·00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·53—9·55 zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 175·25 m., żyto — m., okowita 48·00 m., olej rzepakowy 64·50— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 49·30 franków, olej rzepakowy 75.— okowita —·— fr.

Lwów, z Izby handlowej, 23 lutego 1884.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę.		
bez kupona bieżącego		
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	292 50	295 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 50	174 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	297 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ los 41 l.	85 60	86 75
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	99 75	100 75
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 75	100 75
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 00	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 85	9 95
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	58 95	59 75

Wiedeń, d. 23 lutego 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	67 75	67 50
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	311 —	304 75
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	115 25	115 50
Unionbank za 100 zł.	111 —	111 10
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	293 50	293 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	142 75	142 90
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	172 50	172 25
Akcje kolei państwowej	312 00	311 80
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	172 75	172 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	156 50	156 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 75	126 75
Obligacje węg. w złocie	99 50	99 25
Akcje kolei węg. zachodniej	189 75	190 00
Cisańskie losy	113 25	113 25
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 00	20 00
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	90 32	90 25
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	106 50	106 75
Rosyjski rubel papierowy	1 18½	1 18¼
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	115 50	115 50
Usposobienie: spokojne.		
Wiedeń d. 22. lutego 1884. (godz. 5 m. 45 wieczorem).		
Akcje kredytowe	307 80	307 00
Akcje kolei Karola Ludwika	294 —	293 75
Renta papierowa	79 60	79 62
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 40	101 50
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	58 00	59 50
Napoleondory	9 61½	9 62½
Usposobienie: —		
Berlin, d. 20 lutego 1884. (godz. 5 m. 45 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	199 20	199 15
Akcje austr. kredytowe	532 00	532 00
Akcje kolei Karola Ludwika	124 10	124 10
Austrjackie banknoty	168 80	168 40

Dyspozycja obiadowa.

na wtorek 26 lutego 1884.

Obiad droższy:

Zupa. Buljon po francusku (au naturel).

Paszteciki w cieście francuskiem.

Sztuka mięsa. Polędwica tuszona w winie. (Uszpikowaną polędwicę upiec na rożnie do połowy, polewając masłem i octem; sos z niej powinien ściekać na brytwannę. Podrumienić kilka kawałków cukru, wsypać łyżkę mąki, zmieszać sos od polędwicy, wlać kwaterkę wina stołowego, troszkę octu i buljonu, zalać tem pokrajaną i ułożoną w rondlu polędwicę i tuszyć na węglach przewracając.)

Entre-mets. Marynata z łososia, pasztet z wątróbek gęsich.

Jarzyny w czterech gatunkach. Krużki cielęce osmażyć w klarze i niemi ubrać jarzyny.

Pieczyste. Kuropatwy szpikowane. Kompot morelowy.

Tort śmietankowy. Ubrany owocami kandyzowanemi.

Winogrona. Tyrolki, mandarynki.

Sery.

Obiad tańszy:

Zupa z krup perłowych rozbijana na grzybowym smaku.

Sztuka mięsa. Kotlety bite, wołowe z cytryną.

Kapusta faszerowana (przepis był już dany).

Legomina. Pierożki różowe z sera. (Kwartę świeżego słodkiego sera rozetrzeć z 4ma łyżkami soku malinowego lub wiśniowego i czterma jajami, nakładać do ciasta zrobionego jak zwykle na pierożki, a cienkiego, spuścić pierożki do wrzątku i odgotować. Skoro na wierzch wypłyną odcedzić, przełożyć do salaterki, zalać śmietaną zmieszaną z sokiem, zapiec w piecu i z tem samem naczyniem wydać do stołu).

Teatr hr. Skarbka.

W niedzielę dnia 24go lutego 1884.

Przedstawienie popołudniowe.

AWANTURNICA.

Dramat w 4 aktach z francuskiego Emila Augier, tłumaczył Arkadjusz Kleczewski.

Osoby:

Monte-Prade . . .	p. Zboiński.
Dario	p. Ruszkowski.
Horacy	p. Kwieciński.
Fabrycy	p. Woleński.
Don Hanibal . . .	p. Hierowski.
Donna Klorynda . . .	p. Nowakowska.
Celja	pni Kwiecińska.
Służący	p. Bratro.

Początek o god. pół do 4tej.

Przedstawienie wieczorne.

Ostatni gościnny występ panny HELENY HERMAN artystki opery warszawskiej

Carmen

opera w 4ch aktach, słowa Henryka Meilhaca i Ludwika Halevy — muzyka Jerzego Bizeta.

Osoby.

Carmen	pna Herman.
Don José, sierżant . . .	p. Myszuga.
Escamilio, toreador . . .	p. Iżak.
Zuniga, oficer	p. Zawadzki.
Morales, sierżant . . .	p. Łomiński.
Micaela dziewczyna wiejska. .	pna Szlezygierówna
Dancairo) przemytnicy .	p. Kitschman.
Remendado) przemytnicy .	p. Wojnowski.
Frascita) cyganki .	pni Kasprowiczowa
Mercédès) cyganki .	pna Weiner

Żołnierze, Cyganie, Cyganki, Przemytnicy, Robotnice cygar, Lud, Chłopcy. — Rzecz dzieje się w Hiszpanji w roku 1820.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Odpowiedź wesołemu.

Bohater tinglów — amant aktorek,
Przyszedł na piknik w ubiegły wtorek
I usiadł na sofie znużony;
Nad czem rozmyślasz „wielki“ blondynie
Gdy kotyljona dźwięk słodko płynie
Czyż ci nie miłe te tony?
Popatrz — jak tańczy niedoszły gwardzista,
Jak od orderów pierś promienista,
Falnje mu tańca zmęczeniem;
Czyż ciebie namiętność unosi gniewem —
Czyś może owiany zazdrości powiewem?
Że go tak ścigasz spojrzeniem?!
Z uboczy patrząc — bezstronny świadek —
Rozwiążę jedną z zawiłych zagadek,
Tę chmurę nad czołem wyniosłem.
Oto gwardzista przed kilkoma dniami
Tak przed panami jak i paniami —
Publicznie nazwał cię o...m.
Więc teraz goryczy czując za wiele,
Siedzisz i w złości układasz paszkwile —
O namyśl się — proszę — lepiej, —
Bo gdy gwardzista — w serdeczną podziękę,
Podniesie w zapale po nad pierś rękę —
To.... order ci wyżej przylepi!!!....

Triste.

Ces. król. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

29 zwyczajne Zgromadzenie Walne

AKCJONARJUSZÓW

ces. król. uprzywilejowanej

kolei galicyjskiej Karola Ludwia

odbędzie się we czwartek dnia 1 maja 1884 r. o godzinie 10 przed południem

w Wiedniu

w sali Stowarzyszenia austr. Inżynierów i Architektów, I., Eschenbachgasse Nr. 9.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z 1883.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Rozporządzenie nadwyżką z r. 1883.
4. Wybór wydziału rewizyjnego dla zbadania rachunków z r. 1884.
5. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

Panowie akcjonarjusze posiadający najmniej 40 akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów, najdalej do dnia 26 kwietnia r. b. włącznie, a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone akcje, kartę wstępu do zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyj uskutecznić można:

W Wiedniu, w kasie Towarzystwa, c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, w kantorze M. S. Rotszylda; **we Lwowie,** w Filii c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w c. k. uprz. galic. akcyjnym Banku hipotecznym; **w Krakowie,** w galic. Banku dla handlu i przemysłu; **w Berlinie,** w Banku dla handlu i przemysłu, w kantorze S. Bleichröder, w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego i w kantorze Richtera & Comp.; **w Wrocławiu,** w szląskiej spółce bankowej; **w Lipsku,** w powszechnym Zakładzie kredytowym niemieckim; **w Hamburgu,** w kantorze pp. L. Behrens i synów; **w Frankfurcie n. M.,** w kontorze u pp. M. A. Rotszylda i synów; **w Monachium,** w kantorze Merck, Finck & Comp.; **w Sztuttgardzie,** w Wirtembergskim zakładzie bankowym, ongi Pflaum & Comp., mianowicie: co do miejsc składowych w Wiedniu za pomocą konsygnacyj w dwojnasób, w innych zaś miejscach za pomocą konsygnacyj w trójnasób wygotowanych zawierających akcje w porządku arytmatycznym, do czego formularze wydane będą bezpłatnie w wymienionych kasach i agenturach.

Akcjonarjusz chcący wykonać prawo głosowania przez innego do głosowania uprawnionego Akcjonarjusza, raczy odnośnie na imię obranego zastępcy opiewające pełnomocnictwo, na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wystosować i własnoręcznie podpisać.

Pp. Akcjonarjusze będący zatem w posiadaniu głosów na podstawie pełnomocnictwa przeniesionych, winni cedowane im karty legitymacyjne (pełnomocnictwa) najpóźniej w przededniu walnego Zgromadzenia oddać Generalnej Dyrekcji.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak Akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 23 lutego 1884.

Rada zawiadowcza.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Moje serdeczne podziękowanie **WPana Karczewskiemu** aptekarzowi we Lwowie za przysłany mi Balsam rosyjski na Reumatyzm który mnie z długo letnego okropnego reumatyzmu zupełnie wyleczył. **Jan Stroka**, Nadleśniczy. (198)

Z dniem 20 Lutego **Mleczarnia** z ulisy Sykstuskiej Nr. 34 przeniesioną została na ul. Wekslarską (śródmieście) Nr. 7 i zaopatrzona we wszelkie nabiały i wyborną kawę wiejską. (252)

Po najtańszych cenach i na raty. **Ogniotrwałe** kasy z patentowanemi zamkami (Pasquillriegel) i ulepszonemi przyrządami, elegancko sporządzone są na składzie u Simona Degena we Lwowie, Wałowa 19. (247)

Posady i zatrudnienia.

Poszukuje się **bony** do małych dzieci z francuskim językiem o skromnych wymaganiach — zgłosić się ul. Zielona Nr. 18 nadole. (249)

Tartak parowy obok granicy Austro-Rosyjskiej poszukuje zdolnego maszynisty. Bliższa wiadomość u p. Tennera ul. Majerowska l. 11. (248)

Poszukuje się zdolnej, młodej nauczycielki (ukończonej seminarzystki) dla jednej panienki na wieś, któraby oprócz zwykłych szkolnych przedmiotów mogła udzielać gruntowną naukę języka francuzkiego i gry na fortepianie. Wynagrodzenie odpowiednie. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwowskiego.“ (254)

Kupno i sprzedaż.

Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernadina lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Kurjera“. (35)

Fortepiany z pierwszorzędnych fabryk; Hamburgera i Chytracka, **pianina** zagraniczne sprzedaje z długoletnią gwarancją, po cenach umiarkowanych Karol Marecki fortepaianista Lwów ul. Kopernika l. 9 gdzie telegraf. (255)

Powóz kryty, wiedeński, w bardzo gobrym stanie jest tanio do nabycia. Bliższa wiadomość pod adresem K. B. w Zakładzie zastawniczym, w teatrze hr. Skarbka. (222)

Mieszkania i sklepy.

Pokój frontowy, z nyżą, na żadanie i kuchnia, od 1 Marca do wynajęcia. Ulica Garncarska Nr. 2, I piątro na prawo. (231)

2 **pokoje** kawalerskie w parterze przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l 4. — zaraz do wynajęcia. (250)

2 **pokoje** z kuchnią na 1 piątrze ul. Żółkiewska l. 38, pierwszy dom za klasztorem OO. Bazyljanów zaraz do najęcia. (218)

2 **pokoje** froutowe z kuchnią od 1. Marca do wynajęcia. Ulica Ormiańska l. 25. (171)

2 **pokoje** frontowe z meblami lub bez mebli zaraz do najęcia przy ulicy Jagiellońskiej l. 14 na drugiem piątrze. (230)

2 **pokoje**, kuchnia, do wynajęcia zaraz przy ulicy Zielonej l. 39, mieszkanie parterowe. (228)

3 **pokoje** parterowe, przedpokój, kuchnia, piwnica, strych i ogródek zarez do wynajęcia przy ulicy, św. Mikołaja l. 3. — Bliższa wiadomość na 1 piątrze. (238)

3 **pokoje** z przedpokojem, kuchnią etc. z dwoma wychodami do frontu, drugie piątro, od 1 Marca do wynajęcia. L. 9 ul. Pańska. (202)

3 piękne, elegancko umeblowane **pokoje**, miesięcznie albo tygodniowo do wynajęcia od 15 Lutego ul. Majerowska Nr. 7. (178)

4 **pokoje**, kuchnia, spiżarnia, do wynajęcia od 1 Kwietnia, przy ulicy Zielonej l. 41, mieszkanie parterowe. (227)

4 **pokoje** z przynależnościami, zaraz do wynajęcia na świeżem powietrzu w ogrodzie. Ulica św. Wojciecha l. 14. (175)

4 **pokoje** z przynależytościami w parterze do wynajęcia ulica Krasickich l. 14. (123)

5 **pokoi** z przedpokojem, kuchnią, piwnicą i strychem do wynajęcia zaraz albo od 1. Marca b. r. Ulica Ślusarska Nr. 4 (Chorążczyzna) Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (200)

6 **pokoi** z werandą, kuchnia i t. d. (ładny ogród do użytku) od 1. Kwietnia b. r. do najęcia, wiadomość ul. Łyczakowska l. 70. (197)

Przy ulicy Pańskiej l. 4 w parterze, **4 pokoje** z przedpokojem, nyżą, kuchnią, spiżarką i przynależytościami za 2 piątrze **4 pokoje** z przedpokojem, nyżą, spiżarką i z przynależytościami, od 1. Kwietnia do wynajęcia. — Bliższa wiadomośc u dozorcy domu. (241)

Pomieszkania parterowe na sklepy restauracye lub kawiarnie do najęcia od 1 Lipca 1884 w realnosci Nr. 97. gdzie się obecnie biura c. k. Namiesnictwa mieszczą. Zgłoszenia przyjmuje p. Lunda, c.k. Nadkomisarz przy Dyrekcyi poczt. (131)

Pomieszkania do najęcia po 1, 2 i 3 pokoi z kuchnią i przynależytościami przy ulicy Dojazdowej pod L. 873 litr. A. w bok z ulicy grodecko-janowskiej. (145)

Lokalu o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego“, Halicka 46. (127)

Do najęcia od 1 Kwietnia 1884. Mieszkanie na 1 piątrze składające się z 11 pokoi, kuchnią, spiżarnią i stajnią na parę koni wraz z wozownią, i użyciem ogródka przy ul. Stryjskiej l. 2. B. — Zgłosić się do właściciela. (193)

Warstat ślusarski wraz z pomieszkaniem do wynajęcia, od 1. Marca 1884. Ulica Ormiańska l. 25. (170)

Prywatne korespondencje.

Do. W...

Ile słówek poetycznych.. ile dobrodusznej litości... ile współczucia i szczerości przebija się w Twojej myśli — tak wzniosłej. — Wiesz, ja już sądziłem że — że to był tylko sen i nic więcej... sądziłem że ocknęłaś się, a z tym snem wszystko znikło.... Ale!... nie! teraz dopiero poznałem w Tobie to co żadna prawie kobieta nie posiada... poznałem to, co chyba w mitologii znaleść można — bo gdzież istota, z którejby tak jasno i wyraźnie anielskie patrzały przymioty?... gdzie dusza, któraby tyle posiadała uroczych urojeń — a zresztą kto może to opisać?... Na ostatnie słowa odpowiem temi dniami, a list przedostatni — niech zostanie w tajemnicy... i dziś czeka cię słów parę na poczcie. — posiadacz trzech kameljí i zawsze wierny (258)

Narcyz

Uderz w stół a odezwą się nożyce.

Bliżej znajomości nie pożądam. zapatrywania mego na anonimy i paszkwile nie cofam, a podzielając poglądy anonimowego korespondenta, jak prawy człowiek ma postępować, zapytuję go: — dla czego do siebie ich nie zastosował? Wszak moje nazwisko jest mu znanem, skoro listem bez podpisu mnie obdarzył. Ogłaszać więc go i podpisywać się — nie potrzebowałem, a nieprawość zarzucić można tylko temu, którego imię i nazwisko dotąd pozostało nieznanem. Zresztą najlepiej strona przeciwna potępiła sama siebie w swej odpowiedzi. —

W pałacu przy placu Halickim l. 10.

Od dzisiaj wstęp 10 ct.

Nader zajmująca wystawa

Jerozolimy

za czasów Chrystusa i Jerozolimy teraźniejszej, jest otwartą nieodwołalnie tylko do niedzieli 2. Marca; nowo wystawiona kollekcya interesujących mechanicznych dzieł sztuki, **wykonanych przez pożaka Pana Kińskiego**

Od dzisiaj wstęp 10 ct.

Otwarte od 9. rano do 7. godziny wieczorem. (77)

Z poważaniem

ILLES z Jerozolimy.

W największym wyborze

i najtaniej

PŁÓTNA

Rumburgskie i krajowe

również

STOŁOWĄ BIELIZNĘ

i TOWARY BŁAWATNE

na karnawał dla dam

na toalety balowe i wieczorkowe

najnowsze materje jadwabne, Satin merveilleux, Atłasy, Adamaszki, Gazy damase, oraz różne lekkie materje wełniane i bawełniane

(63) *poleca*

BAZAR MARKIEWICZA

we Lwowie,

plac Marjacki l. 10.

Leçons de Français

par un professeur, lauréat de la société d'Ethnographie de Paris, récemment arrivé a Léopol.

Notions préliminaires, grammaire, conversation, littérature française.

S'adresser a M. Félix rue Garncarska 4 B. au rez-de-Chaussée. (89)

Niezawodny środek

na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.

Wstrzykiwanie i kapsułki z rośliny „MATICO“ w słabościach męskich nieoceniony środek

poleca Apteka

K. KRZYŻANOWSKIEGO

we Lwowie.

Cena flaszki wstrzykiwań 40 ct.,

(21) *Kapsułek 80 ct.*

BIURO WYWIADOWCZE

J. BIRKLEGO

we Lwowie, Rynek Nr. 26.

(34) **dostarcza**

kucharki, pokojowy, panny służące, stróżów domowych i w ogóle wszelką potrzebna służbę do miasta i na prowincję.

Teofila Zielińska

Ma zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. Publiczność że po powrocie z Paryża zaopatrzyła swój zakład **Sztucznych kwiatów** w najświeższe **garnitury** do sukien balowych jak również **w liście** i najpiękniejsze **kwiaty egrety** i wszelkie **materjały Paryzkie** do upiększenia tualet damskich na karnawał po cenie najumiarkowańszej. (32)

30% taniej, niż gdzieindziej

nabyć można i tylko w tym magazynie mebli orzechowych, olszowych, giętych, żelaznych, tapicerskich różnego fasonu i luster.

Tenże magazyn daje na raty miesięczne, począwszy od 5 złr.; przyjmuje stare meble na zamianę i kupuje, jak również wypożycza po cenach jaknajtańszych.

(50) **Magazyn mebli**

W. Kaufmanna

we Lwowie

ulica Trybunalska liczba 1.

koło Rynku.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

we Lwowie

przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.

wydaje następujące

asygnaty kasowe

$4\frac{1}{2}$% płatne w **60** dni po wypowiedzeniu i

4% „ 30

Lwów dnia 1 Stycznia 1884.

(16) ***Dyrekcja.***

(Przedruk nie będzie opłacany).

Th. Bredta Fabryka żelaza w Ottynii (Galicja),

poleca swoją odlewalnię żelaza dla wszelkiego rodzaju **odlewów maszynowych** i **produktów do handlu**. Są także zawsze w zapasie **wszelkie potrzebne** części do transmissyj. (108)

Części składowe dla gorzelni, **urządzenia tartaków** parowych i wodnych, **urządzenia dla rafineryj nafty i wosku ziemnego**, jak również dla eksploatowania i innych **produktów surowych**. dostarczane być mogą pod wszelkiemi warunkami i w najkrótszym czasie.

Naprawy i **muntowanie** uskuteczniają się szybko i dokładnie.

Projekta i **wosztorysy** wszelkich w kraju przyjętych rzeczy w dziale naszym, wykonuje fabryka dla szanownych odbiorców bezzwłocznie.

We wszystkich księgarniach nabyć można:

PRZESTROGI i RADY

DLA DORASTAJĄCEGO MŁODZIEŃCA

(1488) **zebrał i opowiedział**

Dr. DEZET.

Egzemplarz opieczętowany kosztuje 40 ct.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**

Drukarnia „Kurjera Lwow.“ (F.H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**